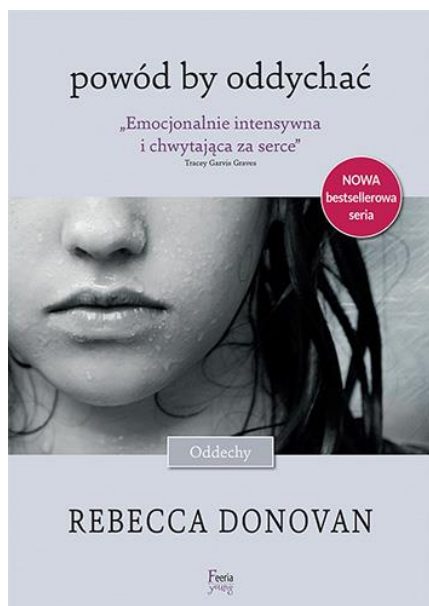


## ***Powód by oddychać – Rebecca Donovan***



Czasami przychodzi taki dzień, w którym nie chcesz być zauważona i po prostu zostać sama ze sobą lub ze swoją najbliższą przyjaciółką/przyjacielem. Jednak nazajutrz Twoje nastawienie do otaczającego świata się zmienia i wszystko jest jak zazwyczaj. A co jeśli chcesz, żeby tak było cały czas?

Pozornie niewidzialna, ale jednak dostrzegana – tak można opisać Emmę. Wzorowa uczennica i sportsmenka, niestety nie w oczach wszystkich. Bo dla jednej osoby jest po prostu nikim. W miasteczku, w którym ważna jest reputacja, wygląd i znajomości, stwarzanie pozorów dziewczyna opanowuje niemal do perfekcji. Odliczanie dni, ściąganie rękawów, aby nie było widać choćby

skrawka niepotrzebnego kawałka ciała, nauka, sport i wypełnianie codziennych obowiązków – to całe życie nastolatki, które rozświetlane jest tylko dzięki najbliższej przyjaciółce. Jednak ten cały porządek rzeczy się zmienia za sprawą jednego chłopaka, który sporo namiesza w jej życiu. Ale dzięki któremu znajdzie niejedną powód by oddychać.

Rebecca Donovan jest amerykańską autorką książek młodzieżowych. Zadebiutowała w 2011 powieścią *Powód by oddychać* (ang. *Reason to Breathe*), która ukazała się w Polsce nakładem wydawnictwa Feeria we wrześniu 2014 roku. Jest to pierwsza część trylogii *Oddechy*. W Ameryce ukazała się już nowa książka *What If*.

*Powód by oddychać* może wydawać się pełen sprzeczności, bowiem czyta się go naprawdę szybko i na swój sposób przyjemnie, ale... ale nic nie odbierze kłębiących się uczuć podczas dramatycznych wydarzeń i tak niepewnego zakończenia. Wiem, że powieść ta jest traktowana przez większość ludzi z rezerwą, ale naprawdę dawno nie czytałam tak poruszającej i tak realistycznej historii. Historii, w której piękno i miłość przeplatają się z tragedią i bólem. Nie sądziłam, że poruszy mnie ona aż w takim stopniu – kiedy łzy napływające do moich oczu będą rozmywały obraz kolejnych zdań, moje serce będzie przyspieszało, uśmiech niekiedy pojawiał się na mojej twarzy, zaś kiedy indziej będzie widoczny na niej grymas bólu i złości zmieszanej z nienawiścią.

Naprawdę żyłam się z Emmą, Sarą i Evanem. Z jednej strony mogą wydawać się zbyt idealni – główna bohaterka jest najlepsza niemal we wszystkim, jednak to kontrastuje z jej życiem prywatnym, gdzie pomimo wszelkich starań i wykonywania wszystkich obowiązków na czas i dokładnie tak, jak trzeba, nie otrzymuje nawet ciepłego słowa. Wręcz przeciwnie – jest obiektem drwin, zaczepki i wielu krzywd, które znosi nie pisząc ani jednym słówkiem, choć jej najbliżsi przyjaciele domyślają się, o co chodzi. Ma powody, żeby dawać z siebie wszystko

i milczeć, wyjaśnia nam to i w jakiś sposób jest to zrozumiałe. Jednak nadal nie rozumiem, czemu jej oprawca zachowuje się tak okropnie. Może zostanie to bliżej nakreślone w kontynuacjach, bo chyba jest to dość ważne. W końcu większość osób w takiej sytuacji raczej by się cieszyło z osiągnięć i z dodatkowej pary rąk do pomocy, a tutaj... Tutaj niczego, nigdy nie jest się pewnym. Chociaż nie, jest jedno, co by nie zostało zrobione i tak poniesie się za to – niemal zawsze niesłuszne – konsekwencje.

Jeśli chodzi o sam wątek miłosny to nie jest on zbyt cikliwy. Ba! Jest niezwykle uroczy, ale także – i co najważniejsze – nie jest wymuszony. Niestety na drodze do szczęścia stanie wiele przeciwności losu. A także to, że Emma będzie musiała wreszcie do niego, w jakiś sposób, dojrzeć i zdać sobie sprawę ze swoich uczuć, aby mogła w pełni cieszyć się spędzonymi chwilami. A Evan? Tak, to chłopak idealny, o którym marzy większość nastolatek. Tak, mnie również zauroczył swoim wdziękiem i niekwestionowaną charyzmą.

Niektórzy martwią się o to, jak Donovan przedstawia jeden z ważniejszych tematów, które są poruszane w książce. Nie martwcie się o to. Dla mnie był on aż tak realistyczny, że czułam niemal każdy cios, każdą ranę i ból. Każdy brak oddechu. To było niesamowicie poruszające i dające w pewien sposób do myślenia.

Chyba nigdy nie wybaczę autorce zakończenia... Zakończenia, które po prostu wbiło mnie w tapczan i poduszki pod plecami. Chociaż nie, może wybaczę jej z chwilą, gdy wreszcie będę miała w swoich spragnionych kontynuacji rękach kolejny tom. Mam nadzieję, że zostanie on tak szybko wydany, jak każde kolejne części *Wodospadów cienia* C.C. Hunter, a nawet jeszcze szybciej! Bo, bo... bo po prostu zapało mi dech w piersiach i nie mogę otrząsnąć się po tym wszystkim, czego byłam świadkiem przez godziny, które spędziłam z *Powodem by oddychać*.

**Klaudia Jędrzejczyk**